Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, środa 10 stycznia 1906. Nr. 8.

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. — Załączniki 20 Koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc
Administracya „NOWIN" Zacisze 7. od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudn.
Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 8.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ul. Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU.

Karambol kolejowy. Z Dembicy piszą nam pod datą 8 b. m.: Dzisiaj wieczorem nastąpiło na tutejszej stacyi kolejowej zderzenie się dwóch pociągów towarowych, a mianowicie: pociąg N. 78 najechał na pociąg N. 66. Z personalu służbowego obu pociągów nikt nie doznał żadnych obrażeń i skończyło się na zdruzgotaniu kilku wagonów. Początkowo sądzono, że konduktor siedzący w jednym z wagonów w budce przy hamowidle został zabity, gdyż zdruzgotane wagony tak zawaliły wagon, w którym ów konduktor siedział, iż dopiero siekierami musiano torować drogę do budki. Prawdziwym tylko cudem konduktor ten wyszedł cało z tego wypadku.

Na skutek telegraficznego zawiadomienia przybył w jakiś czas z Krakowa, lspecyalny pociąg ratunkowy z żurawiem, ceem usunięcia z toru podruzgotanych wagonów.

(Jak się informujemy na tutejszej stacyi, ruch kolejowy w Dembicy jest już normalny. (*Przyp. red.*)

Z Bochni. Na skutek skargi dra Władysława Michnika, adwokata w Bochni przeciw p. Józefowi Baronowi, radcy sądowemu i naczelnikowi sądu powiatowego w Bochni o obrazę czci, popełnioną przez wniesienie niezgodnego z prawdą zażalenia do izby adwokackiej, delegowany do przeprowadzenia tej sprawy, sąd powiatowy karny w Krakowie wydał w dniu 8 stycznia b. r. przez sekretarza sądowego p. Horaina wyrok, zasądzający radcę sądowego p. Barona za przekroczenie z § 488 u. k. na 10 dni aresztu, przemienionego na grzywnę 50 koron. — Zasądzony r. s. Józef Baron zgłosił odwołanie od winy i kary, a adwokat Michnik od niskiego wymiaru kary.

Rzeszów 8 stycznia 1906. (*Z rady miejskiej. — Wiec narodowy. — Zgromadzenie*). Na ostatniem posiedzeniu uchwaliła rada miejska dla Towarzystwa Muzeum Przemysłowego w Rzeszowie subwencyę jednorazową w kwocie 500 kor., a ponadto przystąpiła w charakterze członka z udziałem rocznym 50 koron.

Dyrekcya skarbu wymierzyła gminie podatek od dochodu z prawa propinacyi. W myśl odnośnych ustaw jest tego rodzaju podatek niedopuszczalnym. Gmina wdała się tedy ze skarbem w proces administracyjny. Obecnie sprawa jest przed trybunałem administracyjnym. Sprawa ta zainteresować powinna szersze warstwy, albowiem opodatkowanie dochodów z prawa propinacyi, w konsekwencyi doprowadziłoby do nałożenia podatku na inne dochody gminy, płynące z tytułu publicznego n. p. dodatki od podatków. Analogiczną sprawę przegrała gmina Tarnów. Być może, że opinia trybunału uległa zmianie w czasokresie kilkuletnim. O wyniku doniosę.

Wczoraj odbył się w sali „Sokoła" wiec narodowy zwołany przez grono lokalnej inteligencyi. Wiec zagaił dyr. Warmski. Przewodniczył dr Als. Referowali: p. Kukucz sprawę paralelek cieszyńskich, p. Pęckowski spra-

Wielbicielka.

(Humoreska).

W mieszkaniu pani Kończyc-Lewińskiej, znanej publicystki i powieściopisarki — głucha zalegała cisza... W przedpokoju drzemała służąca w stylowym fartuszku białym, z falbankami; na stoliku porozrzucane leżały bilety wizytowe z pogiętymi rogami. Była to zwykła godzina przyjęć... wpuszczano tu przyjaciół, literatów, artystów — lecz już piąta dawno wybiła, a nikt się dotąd nie zjawił.

Zlekka zadrgał dzwonek u drzwi wchodowych... nerwowo, raz i drugi, snać z pośpiechu pociśnięty. Tekla zerwała się i pobiegła drzwi otworzyć i przeprosić przybywającego, iż pani Kończyc-Lewińska nie przyjmuje dziś nikogo. Taki bowiem rozkaz mistrzyni pióra wyraźnie wydała. Zajęta była ważną pracą, która trafiła na dzień nastroju, czy natchnienia. Maleńkie chochliki twórcze ujęły jej pióro, trzeba było korzystać z chwili i zatrzymać je siłą skupienia, inaczej rozpierzchną się, rozwieją, rozmgławią...

Tekla otworzywszy drzwi szeroko, ujrzała w cieniu schodów jakąś postać kobiecą, wysoką, zręczną, w wytwornym kostyumie żałobnym. Nieznajoma miała w całej swej postawie coś światowego, układnego, jak sylwetki paryskie prawie. Gęsty welon gazowy zarzucony od przodu, zasłaniał kontury twarzy, lecz po ruchach poznać było osobę młodą, pełną życia.

Tekla okiem biegłej pokojówki wszystko od razu zauważyła.

— Czy tutaj mieszka pani Kończyc-Lewińska?

— A tutaj, lecz pani przeprasza, dziś nikogo przyjąć nie może... nikogo wpuszczać nie pozwoliła.

Nieznajoma, niezrażona odmową, przestąpiła śmiało próg i zatrzymała się w przedpokoju.

— Pani Kończyc-Lewińska zrobi dla mnie wyjątek.

Dziewczyna zawahała się, nie wiedząc na razie, co zrobić. Wizyty dam należały do nadzwyczajności — redaktorzy, wydawcy, literaci, artyści — z tymi umiała sobie radzić, ale panie... przychodziły tu tak rzadko.

— To proszę powiedzieć mi, jak mam zameldować?

— Bez meldowania, moje dziecko, bez biletu, nazwisko moje nie gra tu żadnej roli.

Tekla słuchała zdziwiona... Jakżeż pani jej przyjmie osobę niewiadomego nazwiska?

— To może mi pani powie, o jaki tu interes chodzi? albo proszę na tej kartce ołówkiem napisać, pani moja wyraźnie nie pozwoliła.

Dama w żałobie odgadła myśl i powód wahania służącej, gdyż nagłym ruchem podniosła welon czarny i odsłoniła twarz młodą i bardzo piękną. Śliczne zęby ukazały się w pół uśmiechu, gdy mówiła:

— Proszę powiedzieć swojej pani, że jest tu ktoś, co przybył z daleka... z zagranicy i chce panią poznać, zobaczyć koniecznie, i prosi koniecznie, by zechciała przyjąć i to w ważnej bardzo sprawie.

Tekla stała chwilę jeszcze, namyślając się, co zrobić... wreszcie poszła... i po krótkiej przerwie wróciła — prosząc nieznajomą do salonu.

Pokój, do którego czarna pani weszła, był duży, przyćmiony, urządzony z wykwintem i utrzymany w pewnym artystycznym nieładzie. Kilka obrazów pierwszorzędnych artystów zdobiło ściany, zieleń i kwiaty porozrzucane tu i ówdzie, ożywiały bezbarwność modnych mebli, jakieś kanapki z wykrzywionemi nóżkami, fotele stylowe, ekrany pamiątkowe z rozwodnionymi widokami, biusty ludzi słynnych tworzyły całość pełną nowego, kapryśnego smaku.

Wszystko to jednym rzutem oka obję-

wę pomocy narodowej dla Królestwa. Rezolucyę z protestem p. Kukucza przyjęto jednogłośnie i uchwalono przesłać ją telegraficznie na ręce prezydenta ministrów, prezesa Koła polskiego i ministra Piętaka. Do referatu p. Pęckowskiego nawiązała się obszerna dyskusya, której treścią była polemika między narodowymi demokratami i socyalistami. Rezolucyi referenta wyrażającej podziw bohaterom za kordonem nie zdołano przyjąć, albowiem na skutek nieudolności przewodniczącego, przyszło do rozwiązania zgromadzenia przez komisarza, przed wyczerpaniem porządku dziennego. Nie obrano również komitetu wykonawczego. Dalszy ciąg obrad w sobotę, w związku z referatem posła dra Greka o reformie wyborczej.

Na zwołanem przez syonistów zgromadzeniu ludowem uchwalono po wysłuchaniu referatu akademika p. Bulwy z Krakowa, przyłączyć się do żądania kuryi narodowej żydowskiej. Wysłano depeszę tej treści do prezesa ministrów. Po zgromadzeniu zbierano podpisy dla wysłać się mających w tym celu do rządu petycyi.

Zaburzenia w fabryce w Winnikach. Dziś we wtorek rano, jak o tem donieśliśmy — ma się rozpocząć w fabryce w Winnikach strejk robotników z powodu niewypuszczenia na wolność aresztowanych werkführerów fabryki. Strejk ma wybuchnąć mimo wszelkie ustępstwa, poczynione przez dyr. Koehlera.

Zarząd fabryki jest przygotowany na tę ewentualność i gdyby wśród robotników objawiano jakieś ruchy, fabryka będzie natychmiast zamknięta. Po feryach świątecznych ma się jutro rozpocząć praca o godz. 7 rano.

Biała. (*Opłatek*) W święto Trzech Króli urządził „Sokół" bialski tradycyjny opłatek w sali Czytelni polskiej. W uroczystości wzięło udział ponad siedmdziesiąt osób, w czem znaczna ilość pań. Prezes „Sokoła" p. Jahl w płomiennej mowie zagrzewał do jedności, wskazując grożący zalew germański, a życząc lepszego powodzenia, łamał się ze wszystkimi opłatkiem. Nastrój serdeczny wzrastał coraz więcej, a liczni mowcy zabierali głos, potrącając zawsze o stosunki najwięcej nas dziś obchodzące: w Królestwie — i z tej drugiej strony z pod niemieckiej przemocy. Zainicyowana składka na głodnych w Królestwie, przyniosła 34 koron 21 halerzy. Uchwalono też przesłać życzenia marszałkowi powiatu, drowi Łazarskiemu, który pod brutalnym naporem tutejszych Niemców, złożył mandat poselski do sejmu.

Ze względu, iż w tym roku wstrzymują się Polacy od tańców, po skończonej wieczerzy na wniosek p. Woynarowskiego bawili się zebrani w gry towarzyskie, a że pomimo braku tańców nie nudzili się, świadczyć może to, iż rozeszli się dopiero nad ranem.

Z życia paryskiego.

Z życia paryskiego. — Model i muza. — W Quartier Latin. — Ofiara „choroby paryskiej." — Po 27-letniem pożyciu małżeńskiem. — Czyn bohaterski syna. — Poświęcenie. — Piękna Sułtana.

Z Paryża piszą:

... Było to podczas biesiady wigilijnej. Dokoła stołu zasiedli adepci sztuk pięknych. Zajęli miejsca bez żadnego planu. Było to zebranie przyjacielskie, niewymuszone.

Przypadek zrządził, że obok siebie usiedli trzej artyści, długoletni druhowie: malarz, rzeźbiarz i kompozytor. Wieczerza miała się ku końcowi. Towarzystwo podzieliło się na grupy; tylko wspomniana trójka nie ruszała się z miejsca. Gdy nikt na nich nie zwracał uwagi, malarz wzniósł kieliszek z winem, mówiąc:

— Na cześć nieżyjącej!

— Na cześć zmarłej — powtórzyli przyjaciele — niech będzie pamięć jej błogosławioną!

A ta zmarła spoczywa już od lat 5 pod skromną mogiłą na cmentarzu Montmorency. Co miesiąca grób jej zdobią świeże kwiaty, które tam składa na przemian każdy z 3 przyjaciół.

Biedna Jeanne była modelką i muzą trzech artystów. Młodzi adepci sztuki, synowie niedoli, poznali wysmukłą brunetkę o lazurowych oczach pewnego wieczoru na Quatier Latin. Było to w „Ball Bullier", na tańcach młodzieży akademickiej. Piękna jak posąg i skromna Jeanne była dla każdego z nich wymarzonym ideałem. „Co za kształtna główka! — mówił malarz — przepyszny model nimfy zaczarowanego jeziora." Rzeźbiarz szeptał: „A ta poza majestatyczna, kształty idealne!" „W jej ustach malinowych i oku marzącem — mówił kompozytor — odźwierciedla się symfonia jaką od dawna przeczuwam i słyszę we śnie. Pod jej wpływem mogę stworzyć wielkie dzieło!"

Zbliżyli się do niej i każdy powiedział jej co czuje i myśli. Odtąd nie widywano Jeanny na „Ball Bullier". Została muzą trzech artystów. Dobrowolnie wyrzekła się lśniącego, wesołego życia na Quartier Latin. Zapomniała o strojach i powozach. Poświęciła się sztukom i żyła na poddaszu, w izdbce, w której malarz, rzeźbiarz i muzyk złote sny snuli i marzyli o ideałach i sławie. Była dla nich modelką, muzą i aniołem opiekuńczym; żadna myśl płaska, zmysłowa nie kalała ich rozmów...

Dwa lata trwało to szczęście. Czczono ją i szanowano. Aż wyszła raz z domu i do późnego wieczoru nie powracała. Przyjaciele poczęli się niepokoić. Wreszcie posługacz publiczny przyniósł list od niej: Jeanne dostała na ulicy krwiotoku płucnego. Nieprzytomną zawieziono do szpitala. W kilka tygodni później zmarła na „chorobę paryską" — suchoty. Śnieg grudniowy popadywał ciężkimi płatkami, gdy trzej przyjaciele, tylko oni sami, odprowadzali zwłoki Jeanny na miejsce wiecznego spoczynku.

Dziś każdy z trzech druhów jest laureatem i posiada wymarzony złoty medal...

Inny obrazek z życia paryskiego. Strapiona matka mówi do 23-letniego syna:

— Ojciec twój stanowi dla mnie od 2 miesięcy zagadkę. Papa, dawniej tak dobry, słodki, zadowolony, stroniący od kawiarń i klubów, uległ zupełnej przemianie. Nie swojsko mu we własnem ognisku...

ła wchodzącą, stając na środku i topiąc nogi w puszystych zwojach dywanu.

Nagle zlekka zadrżała boczna portyera i w jej fałdach ukazała się kobieta lat średnich, szczupła, wydłużona, w skromnej, lecz wytwornej tualecie domowej.

Pani w żałobie skłoniła jej się nisko.

— Zapewne mam szczęście powitać panią Kończyc-Lewińską?

Przybyła skinęła głową i opuściła powieki na znak potwierdzenia.

Obydwie kobiety stały naprzeciw siebie, badając się wzajemnie oczyma.

Pani Kończyc-Lewińska należała do kobiet o dystyngowanej powierzchowności, lecz miała w sobie coś sztywnego, wyniosłego, coś co ziębiło i wionęło chłodem duszy. Zachowała jeszcze ślady wielkiej piękności — której przekwitające powaby utrzymywała w lodowatym spokoju, w marmur zaklętej, o klasycznych rysach maski.

— Panią zdaje się — odezwała się przyciszonym głosem — jakiś ważny interes do mnie sprowadza?

Mówiąc to, wskazała przybyłej miejsce na kanapie. Uśmiech zachwytu rozjaśnił oblicze nieznajomej.

— Więc pani jesteś tą — zawołała, wyciągając jakby w ekstazie ramiona — której pióro wstrząsa legionami kobiet, budzi z letargu wieków, wyrywa ze strupieszałego bezczynu!

W twarzy posągowej córy muz zadrgało coś życiem, różowa fala wzruszenia przemknęła jak obłok po bladem obliczu, a w miarę gwałtownie wyrzucanych słów przez czarną nieznajomą, uczucie jakieś miłe obejmować zaczęło ją słodko... Czuła odurzenie, jak od woni kadzidła.

— Czy wolno mi zapytać, z kim mam przyjemność mówić? — pytała ze znacznie ciepłejszym dźwiękiem w głosie.

— Pozwól mi pani być jej nieznajomą! być jednym głosem z tysiącznego chóru, który przez usta moje woła dziś do ciebie!... Jesteś przecież niezwykłą kobietą... Wiem, że stoję tu przed olbrzymem ducha, wobec kapłanki wygłaszającej nowe dogmaty, czyż więc zniżać się będę do wypełniania formułek, zachowywanych przez ludzi przeciętnej miary?

— A, jeżeli takie życzenie pani...

— Pani! reformatorko, siłaczko duchowa, istoto umysłem wielka, jestem delegowaną przez kobiety, dążące do urzeczywistnienia szczytnych myśli twoich, przez kobiety rozsypane na całym kontynencie, które dzieła twoje czytają, rozumieją, które się na nich odradzają i kształcą... Pani jesteś naszą!... Nie należysz wyłącznie do swego kraju... Krajem pani świat cały! Rodacy twoi szczycą się słusznie tobą, lecz my, kobiety z całego świata, wielbimy, klękamy, czcimy! Dzieła twoje to gwiazdy przewodnie dla młodszych pokoleń naszych!

Pani Kończyc-Lewińska usiłowała po kilka razy przerwać potok tych słów, zbaczając na inne, ogólniejsze tory, lecz nieznajoma nie dała jej dojść do słowa.

— Nie, proszę mi pozwolić wypowiedzieć wszystko w imieniu tak mojem jak i kobiet, które mnie tu wysłały... Stoję przed panią i wyrażam niniejszem hołd postaciom kobiecym, które wskrzesiło i stworzyło pióro twoje, wyrażam cześć tobie, któraś pierwsza zawołała: jestem człowiekiem! Twoje słowa podziałały, zbudziły nas, jak słońca promień budzi zeskorupiałą ziemię, zaczynamy otrząsać się ze starych przesądów, lecimy naprzód w przestwory szerokie do zorzy, która nam świt ukazuje nocy.

Pani Kończyc-Lewińska rumieniła się, spuszczała powieki, lecz mimo to wsłuchiwała się z przyjemnością w tę muzykę słów pochlebnych, w te tony serdeczne, wyrywające się właśnie z dusz kobiet.

— Panie przeceniacie zasługi moje!...

— Nie, pani szanowna! To, co powiedziałam, to cząstka tego, co ci się należy, to skąpe odtworzenie uczuć sióstr

---

sku domowem. Wszystko go drażni, irytuje i pod różnymi pozorami spędza wieczory poza domem. Wobec mnie stał się nieszczerym. Po 27-letniem pożyciu zaczyna mnie nienawidzić. Widocznie wchodzi tu w grę ktoś trzeci: jakaś kobieta. Gdyby tak było istotnie, nie zdołałabym przeżyć swego bolu i troski.

Dobry syn pocieszał i uspokajał matkę. Mówił jej, że ojca denerwują zawiłe sprawy finansowe. Małżeńska wierność jego nie ulega żadnej wątpliwości. Bądź co bądź postanowił zbadać rzecz gruntownie i wpłynąć na zmianę usposobienia papy.

W niedługim czasie Charles poznał całą prawdę. Matka miała zupełną słuszność. Ojciec dworował młodej 21-letniej, pięknej wdówce. Ale ubóstwiana przezeń kobieta poważnie zapatrywała się na życie. Gotową była wyjść powtórnie za mąż, ale tylko za człowieka z sercem i charakterem niezależnego pod każdym względem. A ojciec Karola miał poważne względem niej zamiary i chciał się rozwieść z żoną i poślubić wdowę.

Charles powziął zamiar heroiczny. — Składa wizytę wdówce. Była to kobieta prawdziwie piękna, szykowna, bogata. Widocznie papa miał dobry gust. Pod koniec odwiedzin mówi do niej:

— Madame, pojmuję hołdy, jakie pani składa mój ojciec. Ale niechaj pani nie zapomina o tem, że w związku małżeńskim czuł się do niedawna bardzo szczęśliwym. Teraz chce się rozwieść i pani ofiarować swą rękę. Toby zapędziło do grobu matkę moją! Tego pani chyba sobie nie życzy. Mam jednak sposób, który zadowolni wszystkich: oświadczam się pani! My młodzi bardziej odpowiadamy sobie, niż młoda, piękna kobieta — w związku z człowiekiem starym, mającym liczne obowiązki rodzinne.

Nadobny, pełen szlachetnego zapału młodzian przypadł do gustu pani de Beanier. Postanowili się zaręczyć. Gdy Charles zaprosił ojca na akt zaręczyn, mr. Caillavet nie posiadał się ze zdumienia, ale po chwili namysłu rzekł do syna:

— Jak najchętniej udzielę wam błogosławieństwa... ojcowskiego...

Jeszcze jeden obrazek paryski... W wytwornem towarzystwie męskiem nazywano ją krótko „piękną Egipcyanką". Zjawienie się jej u „Maxima" lub w „Maison dorée" budziło sensacyę. Niejednokrotnie towarzyszył jej rosyjski wielki książę lub amerykański „król" złota.

„Smagłą kozicą z nad Nilu" nazywał kronikarz paryski to piękne, wysmukłe, młode stworzenie.

A była nią „sultana", córka handlarza mułów z Kairu. Jakiś Francuz przywiózł egzotyczną piękność do Paryża. — W niedługim czasie stała się „gwiazdą" wesołego Paryża. Zamieszkała w hotelu książęcym, miała własne ekwipaże, wykwintne stroje i brylanty. Jednem słowem — stała się „królową" piękności paryskich...

Nie trwało to jednak długo. Porzuciła blaski i wytworności życia stołecznego: została katoliczką i postanowiła odbyć podróż do Jeruzalem. Agentka generała Bootha wpłynęła na zmianę jej żywota. Dziś „piękna Egipcyanka" jest zakonnicą „pokutującą Magdaleną" u grobu Zbawiciela. Młodzieńcy i piękne „dames de chez Maxims" nie posiadają się ze zdumienia nad przemianą, jakiej uległa „la belle Egyptienne". *W. Koryatowicz.*

Co słychać w mieście? Kraków, 10 stycznia.

KALENDARZYK.

Dziś we środę Wilhelma p. — Jutro we czwartek Higiniusza. — Pojutrze w piątek Ernesta i Honoraty.

Środa.

Teatr miejski. „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (popularne).

Ze spraw miejskich. W poniedziałek odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego. Na posiedzeniu tem uchwaliła komisya postanowienia organizacyjne dla rzeźni i targowicy miejskiej, które odtąd mają być pod jednym zarządem prowadzone. Również uchwaliła komisya przepisy służbowe dla całego personalu, zatrudnionego w rzeźni i targowicy miejskiej. Następnie postanowiono przedstawić sekcyi prawniczej i radzie miejskiej wniosek o powiększenie etatu służby weterynaryjnej o dwie posady, a w końcu uchwalono nowy regulamin dla rzeźni miejskiej wraz z opłatami za rzeź i oględziny bydła, które to opłaty uległy pewnym drobnym zmianom.

Budżet miejski na rok 1906. Od dnia 8 bm. wyłożony jest w prezydyum magistratu projekt budżetu na r. 1906, który można codziennie przeglądać aż do dnia 21 b. m. włącznie, w dniach powszednich od 9 rano do 2 popołudniu, a w niedziele i święta od 11—12 w południe.

Zestawienie dochodów i wydatków jest następujące:

dochody zwyczajne . . .	3,091.859 K.
dochody nadzwycz. . . .	226.574 „
Razem	3,318.433 K.
wydatki zwyczajne	3,155.501 K.
wydatki nadzwyczajne . .	162.932 „
Razem	3,318.433 K.

Nadwyżki zatem, ani niedoboru niema.

Miejskie biuro ubogich wysłało w ciągu roku 1905 do komisaryatu policyi na tutejszym dworcu kolejowym kwotę 3682 kor. 5 hal. na kupno biletów kolejowych dla ubogich, którzy z Krakowa dla braku środków nie mogli wyjechać do miejsc rodzinnych. Po zapomogi te zgłosiło się ogółem w ciągu roku 1905 do miejskiego biura ubogich 756 osób, przeważnie Rusinów z wschodniej Galicyi. Między zgłaszającymi się było 32, którzy po bilety na dworcu wcale się nie zgłosili i dlatego komisaryat policyi na dworcu zwrócił do kasy miejskiego biura ubogich kwotę 144 k. 30 hal. Widocznie byli to zwykli oszuści, którzy sądzili, że miejskie biuro ubogich wypłaci im na rękę pieniądze na bilety. Gdy się jednak przekonali, że komisaryat wręcza nie pieniądze, lecz bilety na kolej, naturalnie na dworcu wcale się nie zjawili.

Rocznica styczniowa. Ku uczczeniu 43 rocznicy bohaterskich bojów z r. 1863 i 64, odbędzie się w niedzielę, d. 21 stycznia br.

moich po duchu; stowarzyszenie międzynarodowe kobiet, którego członkiem mam zaszczyt się mienić, wysłało mnie, by zasłużonej pisarce i pionierce praw naszych wręczyć dyplom uznania, oto jest!

Mowiąc to, piękna nieznajoma postawiła na stołku okrągłe pudełko z czerwonego safianu, otworzyła je i wydobyła zeń zwój pergaminowy, a rozwinąwszy go, podała pani Kończyc-Lewińskiej.

Cudowny zapach parmeńskich fiołków wydobył się z pudełka i napełnił salon cały.

Pani Kończyc-Lewińska rozrzewniona, całą piersią wciągnęła balsamiczną woń wiosennego kwiecia.

— Pani, to woń twoich zasług — odezwała się dama, widząc jak zapach działa na autorkę i podsunęła jej zadrukowany pergamin.

W pięć minut potem, szumiąc jedwabiami, wsunęła się do przedpokoju.

— Słuchaj dziecko — odezwała się do służącej — twoja pani jest zmęczona, słyszała tyle rzeczy wzruszających, i mówiła sama tak dużo, zostaw ją chwileczkę w spokoju i nie wpuszczaj nikogo, ja tu jeszcze jutro o tej godzinie powrócę zobaczyć twoją panią.

Tekla słuchała, lecz nie rozumiała dobrze słów szybko wypowiedzianych. Ale po pewnym przeciągu czasu, nie słysząc w salonie ani w przyległym pokoju żadnego poruszenia, odsunęła zlekka drzwi i portyerę i zajrzała do salonu. Pani jej leżała z opartą na poręczy kanapki głową, pierś jej ciężkim podnosiła się ruchem, bladość śmiertelna okryła lice, skronie i czoło potem były zroszone. Z oczyma zamkniętemi i kurczowo skrzywionemi usty, w ręku gniotła pergamin z dyplomem uznania.

Tekla stała na progu, patrząc na panią, zrozumieć nie mogła co się stało, lecz bystre oko zauważyło od razu brak butonów brylantowych w uszach, zniknęły pierścionki z palców, dewizka leżała odczepiona na dywanie, a z gzemsu kominkowego ulotniło się srebrne popiersie Schoppenhauer'a, tego zaciętego wroga kobiet.

Rzekoma emancypantka była wyrafinowaną złodziejką, która narkotykiem odurzyła swą ofiarę.

Romans

najpiękniejszej na świecie kobiety, spisany przez nią samą.

12) (Przekład z włoskiego).

Najęłam willę, znajdującą się tuż obok pałacu Pitti, w którym książę mieszkał, z tego też tytułu prawie codziennie mię odwiedzał.

Była to sympatya naturalna, łącząca nas wzajemnie a z mojej strony wywołała ją wdzięczność, gdyż rzeczywiście pozyskałam w nim prawdziwie rycerskiego, szlachetnego przyjaciela. Nagle zachorowałam, zbliżał się czas mojego rozwiązania.

Urodziłam dziewczynkę, którą na pamiątkę mojej ucieczki z Wenecyi i podróży przez szczyty śnieżyste Apeninów, ochrzciłam imieniem: Pelegrina. Pietro Bonaventuri unikał mego domu, ponieważ chciał doprowadzić do tego, czego dusznie żądał, a co groziło mi hańbą.

Książę Francesco powołał go na swój dwór i oddał mu dozór nad garderobą i bronią; odtąd Pietro nosił barwę Me-

uroczysty obchód w sali krakowskiego „Sokoła".

Uroczystość zagai i odczyt wygłosi prof. Dr Stanisław Kozłowski.

Początek obchodu o godzinie 7 wieczorem. Komisya obchodowa pracuje nad ułożeniem programu, którego dalsze szczegóły niebawem ogłoszone będą.

Kto wygrał? W poniedziałek popołudniu skończyło się tegoroczne ciągnienie losów krakowskich. Dotychczas nikt nie zgłosił się po żadną z głównych wygranych.

Z Tow. ogrodniczego. Posiedzenie członków zostało odłożone na środę 17 bm.

Stow. służby katolickiej zwołuje zgromadzenie swych członków na 14 b. m. godz. 9 wieczór do lokalu „Przyjaźni", ul. św. Tomasza, na którem ustępujący wydział zda sprawozdanie z rocznej działalności, poczem nastąpią wybory nowego wydziału.

Podwyższenie kary. Na skutek odwołania się strony skarżącej, trybunał najwyższy w w Wiedniu, podwyższył karę redaktorowi *Gazety Podtatrzańskiej* p. Karolowi Stopińskiemu, skazanemu za obrazę czci popełnioną drukiem, z 3 miesięcy aresztu, na cztery.

Powrót ze Saksów. Wczoraj zatrzymało się w Krakowie 60 kobiet, pochodzących z Korobna, własności St. hr. Badeniego. Kobiety te przez lato i jesień były na robocie w Prusach, a obecnie wynędzniałe, obdarte, wracają bez pieniędzy do domów rodzinnych. Taki jest zwykły los powracających ze Saksów.

Pokąsany przez psa. We wtorek w południe zjawił się na stacyi ratunkowej starszy izraelita i nieśmiałym głosem zaczął opowiadać swą przygodę:

— Przepraszam wielmożnych panów konsyliarzów, że jestem taki szmiały i tutaj przychodzę, bo ja miałem nieszczęszcze.

— No, cóż takiego? — zachęca go jeden z dyżurnych.

— Ja jestem, za przeproszeniem, Vielfreund, Salomon Vielfreund, domokrążca. Ja sobie idę ulicą Sławkowską, a z drugiej strony idzie jakaś pani, a przy niej pies. Ja się trochę bałem, bo pies nie nie miał na pysku. Schodzę trochę na bok, a pies naraz skoczył i ukąsał mnie za przeproszeniem w nogę. — Idę do tej pani i mówię: „Proszę pani, co to za porządek, żeby pies chodził bez kaganiec na pisku i żeby porządnych ludzi kąsił?" Później szedłem za tą panią i dowiedziałem się, że mieszka przy ul. Szlak 55.

Oglądnięto mu nogę; pokazało się, że Vielfreund miał małą rankę na lewej nodze. — Opatrzono go, a Vielfreund zamiast podziękować, rozwinął duży tobół z resztkami sukna, który przyniósł ze sobą i zaczął zachwalać towar:

— Może panowie doktorzy pozwolą, mam piękne resztki na ubrania, trwałe, a tanie...

Podziękowano mu jednak za propozycyę, więc domokrążca wyszedł, nie zrobiwszy żadnego interesu.

Magistrat podgórski pozwala stróżom kamienicznym na posypywanie chodników popiołem. Niejednokrotnie czynność ta odbywa się nie wczas rano, ale w południe, wobec licznych przechodniów, którym zasypuje popiół oczy i odzież. Możeby magistrat zakazał raz na zawsze niehygienicznego i niepraktycznego posypywania chodników popiołem, a natomiast polecił używać piasku, jak się to dzieje we wszystkich większych miastach.

Karambol kolejowy

w Krakowie.

Pięć wagonów zdruzgotanych.

Kraków, dnia 9 stycznia.

Dzisiaj w nocy o godzinie 3 minut 26 rano, wyjechał z tutejszego dworca pociąg pospieszny Nr. 12 zdążający do Wiednia. Wskutek źle ustawionej zwrotnicy najechał pociąg ten na placu kolejowym pod mostem warszawskim na wagony towarowe. Pociąg był już prawie w pełnym ruchu i dlatego karambol był bardzo silny. Pod wpływem uderzenia zostało zdruzgotanych 5 wagonów, a mianowicie jeden z żytem, jeden z otrębami, a trzy próżne. Również uszkodzoną została lokomotywa, którą jednak natychmiast zastąpiono nową i pociąg z pewnem opóźnieniem pojechał w dalszą drogę. Nikt z personalu służbowego, ani z pasażerów, których na szczęście było tylko dwóch w całym pociągu, nie odniósł poważniejszego szwanku. Jeden tylko podróżny wskutek silnego wstrząśnienia wagonami, odniósł stłuczenie w łokieć.

Szczątki zdruzgotanych wagonów wkrótce usunięto i dlatego normalny ruch kolejowy w niczem nie ucierpiał.

Nowy prezydent Francyi.

Zmiana roku przynosi narodowi francuskiemu jako prezent noworoczny nowego prezydenta republiki. Dnia 16 bm. zbiera się w Wersalu kongres, celem dokonania wyboru nowego zwierzchnika państwa. Za dni kilkanaście Francya, a z nią świat, pozna nazwisko nowowybranego, który dotychczas jest jeszcze „wielkim nieznanym". Trzej mężowie mają obecnie wielkie szanse; są nimi trzej prezydenci: Fallières (senatu), Doumer (izby posłów) i Rouvier (głowa rządu). Pierwszy ma szans najwięcej. Niewykluczonem jest atoli, że w ostatniej chwili wyłoni się kandydatura, o której jeszcze dziś nikt nie wie. Zresztą 16 stycznia niedaleko i „qui vivra — verra!"

Pewnem jest tylko jedno, że Loubet ustępuje bezpowrotnie. Już połowę biblioteki kazał przewieźć do swej posiadłości, Begude, a w prywatnem mieszkaniu jego rozpoczęto już odpowiednie adaptacye. Mr. Loubet przeniesie się na rue Dante. Z tej okazyi jeden z dowcipnisiów „Figara" urobił żart, że Loubet miał wobec przyjaciół nakłaniających go, aby ponownie kandydował, powtórzyć za Dantem: „Lasciate ogni speranza!"

Jest możliwem, że Loubet będzie pełnił obowiązki prezydenta aż do końca terminu swego urzędowania, tj. po dzień 18 lutego i Francya za wzorem unii północno-amerykańskiej będzie miała przez miesiąc aż dwie głowy państwa. To wszakże nie ulega wątpliwości, że po upływie tego czasu historyczny pałac Elizejski posiędzie nowego pana.

---

dyceuszów, i wzmagała się w nim chciwość zdobywania coraz wyższych godności.

„On też, jak słusznie wyrzekł jego ojciec przy powitaniu, zapewnił sobie przezemnie szczęście".

Jednak nie powiódł się plan Bonaventurich, wzniesienia się kosztem mojego honoru.

Książę Francesco zadawalniał się uściskiem ręki i spojrzeniem wdzięczności za łaskę wyświadczoną mojemu mężowi.

Muszę sama przed sobą wyznać, że go więcej przez moje towarzystwo i moje wesołe rozmowy do siebie przywiązałam, niż przez moją piękność. Chociaż byłam chora i wynędzniała po odbyciu słabości, codziennie bywał w mojej willi i długie godziny przesiadywał u nóg moich.

Było to w maju 1566 roku, gdy mi opowiedział plan swego ojca Cosimo, mianowicie, że chciał przelać na niego swój tron i cofnąć się na wieś z Donną, której pozyskał miłość.

Francesco nie pragnął wcale królewskiej korony i był zdecydowany odmówić spełnienia woli ojca. Ja jednakże byłam innego zdania i rzekłam:

— Jakże szczytnem jest i wspaniałem rządzić ludem będąc dobrym, szlachetnym, przyjacielem piękna i stać się ojcem swoich poddanych. Spojrz na Rzym, na dwór w Ferrarze, na moją ojczyznę, Wenecyę, gdzie książę i doża, wiedzeni dumą szlachetną, otaczają się wielkimi mężami i mistrzami sztuk. Co zaniedbali dokonać a nie dokonali, czem obniżyli sławę i wielkość Włoch twoi przodkowie, wielcy Medyceusze, ty pierwszy spełnisz i powrócisz państwu złoty wiek Leona X, Medyceusza.

— Któż stanie obok mnie? — zapytał książę Francesco. — Sam nie jestem w stanie utrzymać na swych barkach ciężaru królewskiej korony.

— Bianka Capello! — zawołałam z uniesieniem. — Spójrz na mnie, zdrowie i wesoły humor powróciłeś mi swojem staraniem! Nie żyję już w pogardzie mojego ojczystego miasta, ani też nie doznaję ubóstwa we Florencyi. Moje szczęście jest dziełem twojej dla mnie przyjaźni. Pozwól mi tę łaskę zrównoważyć mojemi ofiarami dla ciebie.

Książę zwierzył się mi, że papież Pius, jego ojca wierną służbę i przywiązanie do kuryi Kościelnego państwa pragnie nagrodzić ofiarowaniem mu godności Wielkiego księcia, chociaż i papież i książęta oburzeni są małżeństwem, jakie ojciec jego chce zawrzeć z pewną Kamillą Marteli. Podczas budowy pałacu Pitti, książę Cosimo spotkał pewnego dozorcę, który w towarzystwie pięknej dziewczyny, blondynki, mającej około lat dwudziestu, wydawał polecenia mularzom. Książę ujrzał ją i z pozwolenia ojca odprowadził do swojej willi, traktował ją jako małżonkę. Marteli została uszlachcona i dziecko, które urodziła, nazwano Wirginią, później zaś uznane ono zostało, jako należące do rodu Medyceuszów i poślubione patryarsze tego rodu Este.

Małżonka dumnego księcia była córką murarza!

Książę Cosimo lubił polowanie i życie na wsi. Cierpiał na uderzenia krwi do głowy, dla tego doktorzy zakazali go, aby unikał ściślejszych stosunków z młodą Camellą. Stary birbant nie chciał tego słuchać i stało się, że jednej nocy w jej pomieszkaniu dostał apoplektycznego ataku, został sparaliżowany na obie nogi i zaledwie zdołał ruszać językiem. Tak cierpiał sparaliżowany książę do roku 1574, w którym nareszcie umarł.

Serce człowieka jest wieczną zagadką, której żaden śmiertelnik nie zdolny rozwiązać. Tego doświadczyłam na sobie samej.

Nie kochałam już Pietro Bonaventuri; uczucie, jakie w Wenecyi rzuciło mię w jego ramiona, (a właściwie nie była to miłość, ale raczej uniesienie namiętne), zupełnie we mnie zamarło. Bywały chwile, w których go nienawidziłam, a przez

Telegramy „Nowin“.

Z caratu.

Odroczenie Dumy?

Petersburg. „Słowo“ donosi, że car pod naporem stronnictwa reakcyjnego, wbrew propozycyom Wittego, **zdecydował się na odroczenie sesyi Dumy aż po jesień.**

Rozdział ziemi?

Berlin. Z Petersburga donoszą: Ministerstwo przygotowuje dla dumy projekt ustawy o **ekspropryacyi 25 prc. prywatnej własności ziemskiej dla rozdziału między bezrolnych chłopów.**

Spisek na życie cara.

Londyn. Do „Timesa“ donoszą z Petersburga: Policya odkryła **spisek na życie cara.** Wskutek tego car pozostanie i nadal w Carskiem Siole.

W Rostowie.

Rostów n. D. Onegdaj ogłoszono tu stan wojenny. Przedmieście Tewernyj, po 6-dniowem ostrzeliwaniu przez artyleryę i piechotę, obsadzono wczoraj kozakami. Ruch rewolucyjny został zupełnie stłumiony.

Powstanie na Kaukazie.

Paryż. Z Odessy telegrafują: Wbrew zaprzeczeniom urzędowym sytuacya na Kaukazie jest straszna. Rosyjskie panowanie faktycznie ustało. Namiestnik ks. Woroncow-Daszkow musiał uciekać z Tyflisu i bawi teraz z rodziną w klasztorze, obleżonym przez powstańców. Wielu urzędników rosyjskich zmusili powstańcy do wyjazdu na parowcu „Sebastopol“ do Odessy.

Bunt w armii mandżurskiej?

Pekin (B. Reutera). Przybyli tutaj z Charbina kupcy opowiadają, że władze rosyjskie odsyłają obecnie **jak najspieszniej wojska do Rosyi.** W armii tej ma, według ich relacyi, **grozić bezpośrednio wybuch buntu.** Wojska zamierzają podpalić i splądrować Władywostok, jeżeli nie będą natychmiast odesłane do ojczyzny. W ostatnim czasie zaszło kilka wypadków podpaleń. **Kolejarze niechcą pełnić służby** o ile nie dotyczy ona ekspedycyi pociągów wojskowych.

Pekin. (B. Reutera) Chiny zamianowały członka Wajwuku (ministerstwa praw zagranicznych) Tong delegatem dla zawarcia z Rosyą umowy, w sprawie północnej Mandżuryi, głownie co do ograniczeń straży kolejowej.

RÓŻNE TELEGRAMY.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. Przywódcy polscy są obrażeni na rząd i nie chcą wcale z rządem w sprawie reformy dalej traktować.

Czeska, dobrze poinformowana parlamentarna „Slavische Korresp.“ donosi: Przedłożenie o reformie wyborczej będzie gotowe z końcem stycznia i natychmiast też zostanie Izbie przedłożone. Jeden z przewódców polskich w rozmowie z redaktorem „Slav. Kor.“ na zapytanie, dlaczego Polacy nie rozmówią się z rządem, miał odpowiedzieć:

„Rząd rozstrzygnął bez nas i przeciwko nam. Na cóż nam teraz rozmowy. Polacy wyłączeni zostali z czynnej polityki państwowej. Jednolita polska reprezentacya z Galicyi ma być rozbitą. Galicya nie dojrzała do tej reformy wyborczej. Powszechne i równe prawo głosowania jest tylko atutem centralistycznym, skierowanym przeciwko Polakom“.

Wielkie trudności — twierdzi dalej „Slav. Korresp. — stawiają także Niemcy konserwatywni i antysemici, mianowicie w kwestyi osiedlenia, oraz przez to, że niechcą odstąpić od żądania obowiązku wyborczego.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Jak słychać, Rada państwa zwołaną będzie na 24 albo na 25 b. m. Br. Gautsch zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń przedłoży ustawę o reformie wyborczej.

Przełom na Węgrzech.

Ustąpienie burmistrzów.

Budapeszt. Wobec uchwały peszteńskiego municipium, zabraniającej **przyjmowania dobrowolnie płaconych podatków,** prawdopodobnem jest **ustąpienie obu burmistrzów**, którzy oświadczają, że w danych warunkach nie mogą dalej urzędować, bo albo usunięci zostaną ze strony rządu, gdyby wykonywali uchwałę municipium albo narażają się na **powszechną pogardę**, jeżeliby wykonywali urzędowe swe obowiązki.

Polska ziemia.

Poznań. Siedm wielkich wschodnio pruskich dóbr rycerskich, w tem jeden majątek dawniej należący do staro-pruskich dóbr koronnych, przeszło w drodze sprzedaży, **w ręce polskie.**

(Oto najlepsza odpowiedź dla komisyi kolonizacyjnej *przyp. red.*)

Traktat handlowy Austryi z Włochami.

Rzym. „Popolo Romano“ donosi: Ponieważ minister spraw zagranicznych życzy sobie przedłożyć parlamentowi natychmiast po jego zebraniu się traktat handlowy z Austro-Węgrami, zwrócił się on do Wiednia z prośbą o wdrożenie rokowań w sprawie kwestyj jeszcze nie załatwionych. Na prośbę tę rząd wiedeński się zgodził i dzisiaj wieczorem wyjadą delegaci rządu włoskiego do Wiednia.

Mianowania.

Lwów. „Gaz. Lw.“ ogłasza: Minister handlu zamianował ofic. poczt. Izyd. Benescha w Bochni st. ofic. poczt., oraz oficyałami asysyst. poczt:

J. Medwida (Złoczów), J. Drypczyńskiego (Kraków), W. Strutyńskiego (Dukla),

---

całe dalsze moje życie pogardzałam tym człowiekiem.

Prawdziwą i błogosławioną miłość powzięłam jedynie dla patra Clemente. Ten jednak czysty, święty człowiek, odtrącił mnie i zmusił do zrzeczenia się wszelkiej na przyszłość nadziei.

Kiedy książę Francesco starał się o moją przyjaźń, nie wykryłam w mojem młodem sercu nic, coby za nim przemawiało, coby skłoniło mnie do pokochania królewskiego pana. Pozostałam chłodną, jego obecność nie burzyła mojej krwi, mówiłam często do siebie:

— Wszystko, co odczuwasz dla zacnego księcia jest tylko uczuciem przyjaźni, a podstawą tejże, wdzięczność.

Słyszałam, że ten rycerski człowiek, który przyrzekł, że nigdy nie ubliży mojemu honorowi kobiety, szukał w objęciach pięknych dziewcząt, a było ich we Florencyi sporo tego, co pragnął uzyskać odemnie, ale czego nigdy nie żądał.

Obyczaje naszych czasów pozwalały wielkim panom, mieć boczne przyjaciołki, które jak małżonki mieszkały w ich domach, i których dzieci, były uznawane przez społeczeństwo, jako legalne potomstwo.

Ciąg dalszy nastąpi.

Z TEATRU.

(*»Wieczór Trzech Króli«, komedya w 5 aktach W. Szekspira. — »Skąpiec«, komedya w 3 aktach Molière'a. — »Betleem Polskie« L. Rydla*).

Rycerz Chudogęba jest kreacyą pamiętną dobrze starym bywalcom teatru; Solski grał już tę rolę w Krakowie swego czasu, mając partnerkę w Modrzejewskiej jako Wioli.

O kreacyach Solskiego nie podobna mi pisać bez najwyższego podziwu. Jest to jeden z najwszechstronniejszych, największym darem charakterystycznego odtwarzania postaci scenicznych obdarzonych artystów, jakich zdarzyło mi się widzieć. Skala i giętkość jego talentu, zasób jego środków i umiejętności — są iście niewyczerpane. W ostatnich tygodniach widzieliśmy Solskiego, jako Strażnika Niezłomnego w „Skarbie“ Staffa, jako „Pająka“ Kaweckiego, jako Harpagona w Molierowskim „Skąpcu“, jako D z i a d u s i a w „Betleem“, wreszcie jako *sir* Andrzeja Chudogębę. Kilka kreacyj (wspominam najważniejsze) tak różnorodnych, tak oryginalnych! Gdy jeszcze wspomnimy, że Solski potrafi nawet wybornie odegrać Falstaffa, umiejętnością nadrabiając brak odpowiedniego głosu, gdy wspomnimy szereg innych zawsze oryginalnych kreacyj w utworach Fredry, Szekspira, Przybyszewskiego i in., wielkość talentu Solskiego ujawni się nam w całej pełni i dojdziemy do przekonania, że — jakkolwiek Solski powszechnie jest podziwiany — ogół jeszcze go niedocenia, względnie nie zdaje sobie sprawy, j a k i e g o artystę scena polska w nim posiada. Staje on w jednym rzędzie obok największych dawnych sław aktorskich, równy im genialną intuicyą, siłą odtwórczą (czy twórczą) i niewyczerpaną pracą.

Postaci sceniczne Solskiego wydają się wszystkie odtworzone od jednego rzutu. Patrząc na te kreacye nie odczuwamy zgoła żmudnej pracy artysty, obmyślania szczegółów, silenia się na oryginalność pojęcia: postaci Solskiego są zupełnie n a t u r a l n e, nie grzeszą nigdy s z a r ż ą, żyją samoistnem swem życiem i skoro się ukażą, zdaje się nam, że nie mogłyby nawet inaczej wyglądać. Ta n a t u r a l n o ś ć, cechująca wszystkie kreacye Solskiego, ten śmiały rysunek, ale staranny i opracowany w najdrobniejszych szczegółach, ta *vis comica*, zawsze w granicach artyzmu utrzymana i nie zniżająca się do płaskości spekulującej na poklask galeryi — czynią ze Solskiego prawdziwie artystę z Bożej łaski. Jest to genialny syntetyk z z iście niewyczerpaną intuicyjną siłą cha-

K. Schmidla (Lwów), H. Flacha (Kałusz), R. Safiaka (Podwołoczyska), J. Godniewicza (Sambor), P Kurmanowicza, (Lwów), W. Kołiona (Lwów). Sz. Patrucha (Kraków), M. Gałuszkiewicza (Lwów), St. Gurschinga, J. Wobra, H. Hohenauera, M. Sroczyńskiego (Kraków), A. Serafińskiego (Lwów), M. Kajetanowicza, P. Dubasa, T. Kopińskiego, A. Gruszkiewicza, J. Krzyżanowskiego (Kraków), M. Maryńskiego (Kołomyja), J. Majkowskiego (Złoczów), M. Krzysztoforskiego (Kraków), J. Czarnika (Lwów), M. Buszyma (Zbaraż), J. Kutra (Brody), R. Szuberta i K. Karpińskiego (Kraków), T. Lewickiego (Kałusz), A. Maksymowicza (Lwów). J. Jaszczurowskiego (Kraków).

Dyrekcya poczt. pozostawiła wyżemianowanych oficyałów na dotychczasowych miejscach służbowych.

Lwów. „Gazeta Lw.“ ogłasza: Poprawcze egzamina dojrzałości odbędą się we wszystkich szkołach średnich dnia 6 lutego br.

Lwów. „Gazeta Lw.“ pisze: Cesarz zatwierdził wybór dr. Włodzimierza Wolfa Krzeczunowicza, wł. dóbr Janowice na prezesa i dr Adolfa Ryngelhajma, adwokata w Tarnowie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Tarnowie, oraz wybór Mikołaja hr. Reya, właściciela dóbr w Głowaczowej na prezesa i ks. St. Konopackiego, proboszcza rzym. kat w Przeczycy na zastępcę prezesa rady powiatowej w Pilznie.

Wiedeń. Dzisiejszej nocy zmarł tam redaktor „Ruthenische Revue“ p. Sembratowicz.

Berlin. B. Wolffa donosi z Tokio, że poselstwo japońskie w Berlinie będzie zmienione na ambasadę.

Z ostatniej chwili.

Ceny mięsa z nowym rokiem na targu przy placu św. Ducha są następujące: mięso bydlęce 1·12—1·28 kor. za kilogram; mięso wieprzowe 1·40—1·52 kor. za kilogram; mięso cielęce 1·40—1·48 kor. za kilogram; mięso baranie 1·20—1·28 kor. za kilogram. W jatkach miejskich ceny wołowiny wynoszą 1·02—1·34 kor. za kilogram; cielęciny 1·30—1·70 kor. za kilogram. Jatki miejskie nie sprzedają wieprzowiny, ani baraniny.

Koncerty spacerowe. Grono pań, należących do biura sprawdzań nędzy, postanowiło zainicyować t. zw. koncerty spacerowe, gdzie za minimalną cenę będzie można przy dźwiękach muzyki swobodnie parę godzin przepędzać. Koncert odbędzie się w hotelu Saskim w niedzielę dnia 14 b. m. od godziny 5 do 8.

Zmarli. Józefa Wójcicka, artystka dram. teatru miejskiego w Krakowie, przeżywszy lat 52, zmarła w d. 9 bm. Pogrzeb odbędzie się we czwartek 11 bm. o godz. 3 po południn z krypty XX. Pijarów. — Nabożeństwo żałobne w piątek 12 bm. o g. 9 rano w kościele św. Krzyża.

Angielski handel morski. W roku zeszłym w przystaniach całego świata było w obrocie 48 milionów beczek (tonel) rozmaitych towarów; z tej liczby okręty angielskie przewiozły 31 milionów tonel. Te dwie cyfry dają wyobrażenie o potędze handlowej wszechmożnej królowej mórz.

Syonizm w Anglii. Z Londynu telegrafują: Podsekretarz stanu dla kolonij wystosował do przywódcy syonistów angielskich (t. zw. terytoryalistów) Zangwilla pismo, wyrażające sympatyę dla projektu utworzenia kolonii żydowskiej w Afryce wschodniej. Chociaż projekt ten przedstawia wielkie trudności, to jednak jest nadzieja, że można go urzeczywistnić.

Kongres... Cyganów. Jak donosi „Courrier de Sophia“, w stolicy Bułgaryi odbył się pierwszy kongres Cyganów. Konstytucya bułgarska przyznaje prawo głosowania wszystkim obywatelom kraju bez różnicy wiary i narodowości. Cyganie, żyjący w Bułgaryi, uważani są także za obywateli. Na mocy tego korzystali oni z praw obywatelskich. Wszelako w czasie wyborów dopuszczali się oni wielkich nadużyć, przenosząc się ciągle z miejsca na miejsce i głosując wielokrotnie w różnych okręgach.

Skutkiem tego za ministerstwa Karawełowa sobranje pozbawiło ludność cygańską praw głosowania. Na kongresie wspomnianym, który się odbył w cyrku „Bulgaria“, zgromadzeni w liczbie kilku tysięcy Cyganie-„obywatele“ zaprotestowali przeciw krzywdzącym ich prawom wyjątkowym. Leaderem ich był adwokat Marko Markow, który płomienną swą mowę przeplatał zwrotami łacińskimi i tureckimi, oraz cytatami francuskimi. Po kongresie odbył się demonstracyjny „spacer“ po mieście, który prowadził naczelnik, zwany „cesarzem Korei“.

Wytłómaczenie niektórych wyrazów.

Powietrze — jedyna, niezaprzeczona własność wszystkich ludzi.

Etykieta na towarach — sposób, aby z podłego towaru zrobić dobry.

Omyłka — wypadek, do którego nikt nigdy nie chce się przyznać.

Mogiła — najwięcej milczące stworzenie rodzaju żeńskiego.

Żebro — najstarszy przodek wszystkich kobiet.

Atrament — najokropniejszy wojenny środek.

Sekret — przedmiot, który najtrudniej schować.

rakterystyki, a przytem najstaranniejszy, najsumienniejszy pracownik sceniczny.

Szekspirowski Chudogęba należy do tych komicznych postaci Solskiego, które raz widziane, nie wychodzą z pamięci.

Ludwik Szczepański.

(Dokończenie nastąpi).

Z estrady koncertowej.

Koncert czeskiego kwartetu smyczkowego. Nie wiele danem jest prawdziwej rozkoszy muzycznej nawet w pierwszych stolicach świata. Opera, o ile nie raczy ludzi najnowszemi utworami, wyborna orkiestra, o ile przepuszcza przez gęsty filtr dzieła licznych dzisiejszych i wczorajszych geniuszów — rozliczne śpiewaczki, pośród pianistów i skrzypków, stanowią nieunikniony „mal“, nie necessaire, ale raczej „mal inutile“ — kwartet doskonały zgrany, składający się z prawdziwych artystów, to rzadkość tak sama w Paryżu, jak w Londynie lub Wiedniu. — Kwartet smyczkowy ma jeszcze ten przywilej, że w repertoarze jego literatury jest najmniej błaznów i klamców. Muzyczny błazen może dłuższy czas chodzić bezkarnie operami, poematami symfonicznymi, pieśniami i utworami fortepianowymi, ale unika jak ognia kwartetu smyczkowego, bo w nim brak pomysłu, poza, uwijanie się za kłamliwą wielkością, wylezie wpierwszych taktach, jak szydło z worka.

Dlatego też ensembl kwartetowy ma w czem wybierać, począwszy od genialnych aż do wybornych utworów. Wczorajsza produkcya wykazała na tle, szczególnie Szumana, Beethovena i Dworzaka niepospolite zalety. — PP. Hoffmann, Suk, Nedbal i Wihan, to pierwszorzędni artyści, z których p. Nedbal jest nadto kompozytorem bardzo poważnych utworów, naprzykład głośnej opery p. t.: „Gnuśny Janek“. Czeski kwartet, zachwyca przepyszną rytmiką, werwą młodzieńczą, znakomitem frazowaniem wolnem od scholastyki, i niezwykle trafnym rozkładem odcieni dynamicznych. Dodajmy do tego piękność tonu, czystość i biegłość, a będziemy mieli obraz skończonej doskonałości. Do tej doskonałości, przybywa jeszcze zaleta prostoty i unikania efektów. — Pełną salę „Sokoła“ stanowiła prawdziwie muzykalna publiczność, która z uwagą i nie słabnącym zachwytem wysłuchała artystów, obdarzając ich grzmotem oklasków — za co artyści wywdzięczyli się dodatkami.

Poraj.

Czas odnowić przedpłatę na rok 1906.

„NOWINY“ w roku 1906 (w 4-tym roku istnienia) wychodzić będą na dotychczasowych warunkach.

Prenumerata „Nowin“ wynosi:

W Krakowie	miesięcznie	**1 K 40 h**
Na prowincyi	„	**1 K 50 h**

Każdy nowy abonent półroczny otrzyma cenne premium książkowe, a mianowicie: **każdy prenumerator półroczny otrzyma bezpłatnie** jako premium **sensacyjną fantastyczną powieść H. F. Wellsa pod tyt.: „Gdy śpiący się zbudzi“.**

Każdy, kto złoży prenumeratę na cały rok, otrzyma bezpłatnie cenne „Album Wawelu“ (tekst J. Żuławskiego i J. Nekandy Trepki, ilustracye kolorowe H. Uziembły), którego cena księgarska wynosi **8 koron. „Album Wawelu“** jest najmilszą pamiątką z Krakowa i stanowić może ozdobę każdego salonu.

Cztery Kalendarze K. Wojnara na r. 1906

wyszły z druku i odznaczają się wielkiem bogactwem doborowej treści i mnóstwem ilustracyj

a mianowicie:

„Polak“, kalendarz historyczno-powieściowy, zawiera: „Dzieje Królestwa Polskiego i ziem zabranych“ przez Wojnara, „O Rosyi i jej mieszkańcach“ przez Wandę Studnicką, „Żywot i zasługi Walerego Eljasza-Radzikowskiego“, „Przemowę ks. Prałata Bandurskiego w kościele Maryackim w rocznicę przysięgi Kościuszki“, „Co się dzieje w wielkich głębiach morza“ prof. Uniw. dra Józefa Nusbauma, nadto kilka powiastek pięknych i zajmujących, wierszy i t. p.

„Polski kalendarz Maryański“ zawiera dłuższy artykuł: „Najświętsza Panna w poezyi polskiej“ według prof. Tretiaka, (z portretami 14 poetów i 6 innemi rycinami), „Bogarodzica“, wiersz Wł. Bełzy, „Dzieciątko Betleemskie“ (legenda) „Biała sukmana“, opowieść z czasów Kościuszki przez ks. Bandurskiego, „Żywot ks. St. Staszyca“, „Kilka słów o Moskalach“ przez Wł. Studnickiego, „O spółkach oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena“ przez dra L. Twaroga, „Publiczne biura pośrednictwa pracy“ przez dra Zbigniewa Pazdrę, „O Japonii“ przez Wł. Studnickiego i t. p.

„Gospodarz“ obejmuje: wiersz „Siewca“ Zdzisława Dębickiego, powiastkę „Modlitwa Łucki“ Adolfa Dygasińskiego. „Dzieje Galicyi pod panowaniem austryackiem“ przez Wł. Studnickiego, „Ucieczkę do Egiptu“ (legendę), „Za cara“, obrazek na tle wojny przez ks. Wł. Bandurskidgo „O ulepszeniach rolnych“, dłuższa nader cenna i pouczająca praca inżyniera dra Jana Błautha z 30 rysunkami, „Pielęgnowanie drzew owocowych w młodym sadzie“ przez St. Brzózkę, „Chów gęsi“, przez Śniegocką. „O spółkach mleczarskich“ przez dra L. Twaroga, „Polskie zboże w dawnych czasuch“ przez dra St. Kutrzebę, „Marya Wysłouchowa“ przez Wandę Dalecką, „O księgach gruntowych czyli tabuli“ i t. p.

Nadto każdy z tych trzech kalendarzy obejmuje prócz różnych przepisów pocztowych, stemplowych, wykazów jarmarków i t. p., dłuższy artykuł Wojnara: „Co słychać w Polsce i świecie“, zawierający obszerne wiadomości o najnowszych wypadkach politycznych w zaborze rosyjskim, pruskim i austryackim, o rewolucyi w Rosyi, o wojnie rosyjsko-japońskiej i t. p. Bogatą treść każdego z tych kalendarzy zdobi **przeszło 50 obrazków zwykłych i cztery prześlicznie wykonane obrazy kolorowe** Walerego Eljasza, przedstawiające pory roku i postacie lub zdarzenia polityczne.

„Wielki ilustr. Kalendarz powszechny“ jest właściwie wspaniałą książką o blisko 400 stronach druku, ozdobionych przeszło 100 ilustracyami czarnemi **i 12 prześlicznie wykonanymi obrazami kolorowymi**, przedstawiającymi „Rok polski w obrazach“ przez Walerego Eljasza. „Kalendarz powszechny“ obejmuje to wszystko, co się mieści w trzech poprzednich kalendarzach. (Same tylko kolorowe obrazy, wydane oddzielnie w mniejszej wielkości, kosztuje 1 K. 20 hal.

Kalendarze „Polak“, „Polski kalendarz Maryański“ i „Gospodarz“ kosztują po 80 groszy (40 ct.), zaś „Kalendarz powszechny“ 2 K. w oprawie zwykłej, w płóciennej, ozdobnej oprawie 2 K. 40 groszy (1 złr. 20 ct.)

Zamawiający trzy egzemplarze wprost u wydawcy nie opłacają kosztów przesyłki, przy 10 egzemplarzach jeden darmo i przesyłka opłacona. — **Do nabycia wszędzie. Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości, a przy większej ilości za zaliczką.**

W Ameryce kalendarze mniejsze po 20 ct. amer., „Kalendarz powszechny“ pół dolara. Za dolara wszystkie cztery kalendarze opłatnie na okaz.

Adres zamówień:

Księgarnia ludowa K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska l. 13.

Wydawnictwo groszowe

Imienia Tadeusza Kościuszki.

Wychodzi rok XI. nakładem Księgarni ludowej K. Wojnara:

Obecnie są do nabycia:

Nr.		K. h.
2.	**Pieśni narodowe**, wydanie XVI. (przeszło 50)	—·10
3.	**Za świętą wiarę i mowę** przez Zycha, Sewera i Żmudzkiego	—·20
5.	**Ksiądz Mackiewicz**, bojownik za wiarę i wolność, przez M. Sleczkowską	—·20
7.	**Pieśni narodowe** z muzyką do śpiewu i na fortepian M. Świerzyńskiego	1·—
11.	**Żywoty znakomitych Polaków** przez Jana Zarembę, z rycinami	—·50
21.	**Losy Jacka Kozika**, przez W. Żmudzkiego wydanie II.	—·20
22—27.	**Jak się objawia życie ludzkie i przez co się utrzymuje**, przez dra Józefa Zanietowskiego	—·60
28.	**O sprawach obywatelskich**, przez dra Tadeusza Dwernickiego	—·20
30.	**Gawędy i opowiadania** (wierszem) z dziejów Polski, przez St Mazura, wyd. II. pow.	—·20
31.	**Maciek w powstaniu**, przez Sewera. **O powstaniu Narodowem w r. 1863-4** przez Kaspra Wojnara	—·30
32.	**Matka** przez Sewera	—·80
33.	**Powstanie listopadowe**, przez prof. W-skiego	—·10
34.	**Pogadanka o pokarmach roślinnych i nawozach sztucznych**, dra Emila Godlewskiego	—·50
36.	**Maciej Mazur**, szkic z Syberyi przez Adama Szymańskiego z 5 obrazkami	—·30
38.	**Męczennicy za wolność i lud**, K. Wojnara	—·20
39.	**Z kraju niedoli**, trzy obrazki z pod Moskala	—·20
40.	**Zygmunt Sierakowski**, naczelny wódz Żmudzi, przez Wacława Koszczyca	—·60
41.	**Wspomnienia z cytadeli i innych więzień moskiewskich**, przez K. Wojnara	—·30
42.	**Z ziemi łez i krwi**, opow. A. Kopczyńskiego	—·20
43.	**Jenerał Jan Henryk Dąbrowski**	—·20
44.	**Jeden naród — jedna myśl**	—·10
45.	**Żywot Stanisława Staszica**, przez B. Limanowskiego	—·20
47.	**Pod Wiedniem**, opow. hist. E. Śmiałowskiego	—·40
48.	**Moskwa wobec Unii i Polski**	—·50
49.	**Wojciech Bartos Głowacki, rolnik-bohater** przez E. Śmiałowskiego (z obrazkami).	—·20
50.	**Z pod chłopskiej strzechy**, Zbiorek poezyi chłopa z nad Wisły, F. Kurasia	—·50
51.	**Żywot i dzieła Mikołaja Reja** z Nagłowic, przez dra Kazimierza Wróblewskiego	—·20

Z innych nakładów Księgarnia ludowa poleca:

Gloger. Księga rzeczy polskich	2·—
Popławska. Krót. rys dziej. ojcz. dla mł. 3 20, Kart.	4·—
Świętek. Sierota, powieść	1·20
Wskazówki niezbędne dla urządzających teatr amatorski, przez Z. N. str. 101	1·20
Wysłouchowa. K. Ujejski, jego życie i dzieła. (Nakład Tow. Szk. lud.)	—·50
Wysłouchowa. Opowiadanie Bartosza o Polsce	—·10
— Za wolność i lud	—·30
Zaleski. Elementarz dla samouków (Nakład Tow. Szk. lud.)	—·30
Żmudzki. Bór, powieść	3·20
— Niedola. Nowela	1·—

Adres zamówień: **Księgarnia ludowa K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska L. 13.**

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

W drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.